Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Busrchego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
4 zł. 50 gr. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 40 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 19 czerwca 1932 r.** **Nr. 25.**

„NIE BEZ PRZYCZYNY"

„I zrozumiecie, żem to wszystko nie bez przyczyny uczynił, com uczynił".

Ezech. 14. w. 23.

Obserwacja świata zewnętrznego naprowadziła człowieka na myśl, że u podłoża każdego zjawiska, każdego wydarzenia i faktu leży jakaś przyczyna. Na tej też podstawie stworzono w dziedzinie nauk przyrodniczych prawo tzw. związku przyczynowego, które głosi, iż cokolwiek się dzieje, dzieje się nie samo z siebie, mocą jakiegoś przypadku, mocą jakichś przypadkowych sił, które w danym momencie same zaistnieją, wywołując jako rezultat dane wydarzenie, czy fakt, czy zjawisko, ale że są one wypływem jakiejś konkretnej przyczyny, istniejącej poza obrębem tego, co składa się na całokształt danego wydarzenia, czy zjawiska. I mając z niemi do czynienia, i pragnąc je zgłębić i opanować, doszukuje się człowiek we wszystkiem, co istnieje, jakiejś przyczyny, bo jest sobie świadom tego, iż znajomość przyczyny ułatwi mu poznanie skutku, ewentualnie zaradzenie mu, jeśliby z niego miała wynikać dlań jakaś niekorzyść.

Jednakowoż zasady główne owego prawa związku przyczynowego zdają się być jednostronne, względnie jednostronnie jest ono stosowane w odniesieniu do przeróżnych zjawisk świata. Uważa się, iż jakieś zjawisko świata zewnętrznego-fizycznego może mieć przyczynę swoją jedynie w dziedzinie fizycznej, materjalnej. Wyklucza się wszelką możność korelacji, wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch krańcowo sobie przeciwnych światów: materji i ducha, chociaż głębsze wniknięcie w sprawy wszechświata i biegu jego dziejów poucza o tem, że niejednokrotnie przyczyna czysto duchowa wywołać może poważne skutki w dziedzinie materjalnej, i odwrotnie, przyczyna charakteru materjalnego w rezultacie swoim może sprowadzić głębokie przemiany stanów duchowych. Przedewszystkiem zaś nie wolno zapominać o tem, iż Bóg, który wszak jest według najgłębszej swej istoty Duchem, powołał do bytu cały ten ogromny materjalny—Kosmos, i jako Stwórca, jest, jak to w starożytności się mówiło, „prima causa", pierwszą przyczyną świata fizycznego, chociaż sam jest czystym duchem. Nie wolno zapominać o tem, że bieg dziejów tego świata spoczywa wyłącznie w ręku Bożem, jest rezultatem niematerjalnej woli Bożej, chociaż te dzieje odbywają się na terenie świata materjalnego.

W czasach normalnych, pomyślnych, zdrowych, w czasach, gdy wszystko idzie torem zwyczajnym, gdy każdy człowiek ma swój kawałek chleba i dach nad głową i z życia swojego może wydobyć potrzebną dla swego pokoju wewnętrznego dozę zadowolenia i szczęścia, prawda o Bogu-Stwórcy i Bogu-Rządcy dziejów świata może budzić w każdem sercu ludzkiem uczucie wdzięczności dla Tego, w którym „żyjemy i ruszamy się i jesteśmy". Natomiast czasy złe, niespokojne, czasy klęsk stawiają przed duszą ludzką cały szereg wątpliwości i pytań, czy istotnie Bóg, o którym religja głosi, iż jest dobrym Ojcem, może być czynnym przy układaniu stosunków życia tego świata — dlaczego nie zmieni stanu, w którym poprostu człowiekowi tchu brakować zaczyna, na lepszy, by można żyć — może Go wcale niema — a jeśli jest, to jest jakimś zazdrosnym, złośliwym demonem, lub też jakąś ślepą siłą, którą kieruje przypadek.. I gaśnie wiara, a z nią razem gasną dusze, zatracając łączność z Tym, który jest Wszechduszą... Nastaje zmierzch wiary — i duszy.

W takich czasach żyjemy obecnie. Możemy o nich za Apostołem Pawłem powiedzieć: „Czasy są złe". Złe są dla jednostek i społeczeństw całych, złe dla całych części świata. Złe pod względem materjalnym, moral-

nym, duchowym. Złe są przedewszystkiem z tego powodu, że nie widać żadnych oznak, jakoby miała rychło nastąpić zmiana na lepsze. Zbierają się powołani przedstawiciele narodów i części świata, by radzić nad uchronieniem swych ludów od zagłady, ale rozchodzą się, nie znalazłszy żadnego środka zaradczego Szukają przyczyn, bo wierzą, iż odszukanie i usunięcie ich uratuje to, co jeszcze uratowanem być może. Ale jak dotąd, szukają daremnie. Daremnie zaś dlatego, że na fałszywą drogę skierowali poszukiwania W gruncie rzeczy zaś tak wiele oszczędzonoby sobie trudu, gdyby zwrócono oko na starą, dziś niestety ogólnie zapomnianą księgę, Biblję. Wszak na jej to kartach zapisane jest w natchnieniu Bożem przez rękę sługi Bożego, Ezechjela proroka, krótkie, ale znamienne i cały dzisiejszy stan kryzysu tłumaczące słowo: „I zrozumiecie, żem to wszystko nie bez przyczyny uczynił, com uczynił". Żadne rozumowanie i mądrzenie się nie zmieni tego strasznego może ale prostego faktu iż Bóg jest czynny w tem wszystkiem, co się dzieje — iż Jego to dzieło, Jego sprawa, Jego dopust. Za temi wszystkiemi kryzysami stoi On nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni. On, który niegdyś swój lud wybrany starł z powierzchni i w kajdany niewoli wtrącił, On, który niegdyś nawiedzał i do dziś nawiedza syny ludzkie klęską miecza, głodu i zarazy. On który przeciw ludowi swemu, Izraelowi, skierował jako rózgę karzącą niewiernych Asyryjczyków i Babilończyków, a dziś przeciw kościołowi swemu w rękę bezbożników" wkłada swój „boży bicz".. On to wszystko czyni, lecz czyni „nie bez przyczyny". Jak kochający ojciec nie ściern i dzikich wybryków swojego, chociażby najbardziej umiłowanego dziecięcia, ale ściągnie na nie rękę swoją i ukarze, nie w tym celu tylko, by odczuło sprawiony ból jako karę za to, czem zawiniło, ale by je wychować i wykierować na człowieka, tak i te wszystkie dopusty Boże są nie tylko karą za przewinienia, obciążające wszystkie społeczeństwa ludzkie, ale ostrzeżeniem, że czas najwyższy zawrócić z błędnej drogi, bo ratunek jeszcze jest możliwy. Oby poznał świat, obyśmy poznali i my, co służy ku pokojowi naszemu Obyśmy dostrzegli w tych ciężkich razach Jego ojcowską dłoń i zawrócili.

A gdy potem odjęty będzie kubek dzisiejszych goryczy od ust naszych, i daleko już za nami będą wszystkie niedole, wtedy znowu On da nam zrozumienie, że to wszystko nie bez przyczyny uczynił, co uczynił". Amen.

X. W. N.

Kraków.

Ze szkół

Uroczystość pierwszych matur w gimn. im. Anny Wazówny

Dnia 10 b. m. o g. 6-ej pp. odbyła się piękna acz w bardzo skromne ramy ujęta uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości pierwszym abiturjentkom gimnazjum im. Królewny Anny Wazówny.

W przystrojonej sali, wypełnionej rodzicami maturzystek i zaproszonymi gośćmi, za stołem prezydjalnym zasiedli: NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche, prezes Kolegjum Kośc. p. senator J. Evert, przewodniczący Wydziału Szkolnego, p. mec. H. Eberhardt, prefekt gimnazjum, ks. prof. A. Suess, i dyrektorka gimnazjum pani Helena Burschówna. Wśród zaproszonych gości zasiedli w pierwszych rzędach krzeseł: ks. dyr. A. Rondhaler, ks. radca A. Loth, ks. senjor F. Gloeh, drugi prefekt gimnazjum ks. prof. K. Wolfram, prof. Dr. Wł. Schoneich, pani dyrektorowa Suckertowa-Biedrawina, sekretarz Kol. Kośc. p. R. Goller oraz Członkinie Zarządu Koła Rodzicielskiego wraz z Personelem nauczycielskim. Maturzystki ustawiły się z boku; gdy wniesiono sztandar gimnazjalny — wszyscy powstali z miejsc. Nastąpiło przemówienie Dyrektorki do ustępujących ze szkoły abiturjentek, w którem w serdecznych słowach nawoływała swe wychowanki, by zachowały w życiu zasady, których nabyły w szkole. Z przemówienia pani Dyrektorki dowiedzieli się słuchacze, że gimnazjum obecnie posiada w 10 klasach 240 uczennic, w tem dwie trzecie — ewangeliczek, a jedna trzecia — katoliczek i wyznania mojżeszowego. Gimnazjum od roku 1924 otrzymało kategorję A praw państwowych, a w roku 1928 przyznana została szkole oficjalnie przez władze nazwa, którą nosi. Od roku 1931 — gimnazjum posiada własne Osiedle w Banioszce, a od roku 1932 posiada rozszerzony lokal, mieszczący się na dwuch piętrach narożnego domu przy ul. Kredytowej, w którem swobodnie może się rozwijać. Poraz pierwszy w tym roku upuszczają mury szkolne maturzystki w liczbie 8.

Następnie przemawiał p. prezes Kol. Kośc. senator J. Evert i prosił występujące ze szkoły maturzystki, by nie zapominały o swej uczelni i w przyszłości otaczały ją swoją pamięcią i opieką. P. Prezes wręczył piękną książkę, jako nagrodę najlepszej maturzystce — Marji Schatschneidrównie.

Zabrał potem głos prefekt, ks. prof. A. Suess, który wykładał religji od początku nauki gimnazjalnej obecnym maturzystkom To też nic dziwnego, że z rzewnem uczuciem żegnał swe wychowanki, i jako duszpasterz ich dawał im życzliwe wskazówki i ostatnie nauki na przyszłe ich drogi. „Nauka jest światłem, — mówił ze wzruszeniem — a religja jest ciepłem, żarem ludzkiego ducha". Przeto i jedno i drugie jest konieczne dla człowieka myślącego, który chce zachować czystość motywów w swem postępowaniu i utrzymać biel duszy w walce o ludzkie, bratnie serce. Mowa ks. prof. Suessa wywarła na wszystkich słuchaczach silne wrażenie Z kolei zabrał głos przewodniczący Wydziału Szkolnego, p. mec. H. Eberhardt i wyraził w imieniu tegoż Wydziału radość swą z owoców pracy szkolnej, oraz wdzięczność i uznanie za nią. — Tutaj prymuska, Marja Schatschneidrówna, wręczyła od siebie i od reszty maturzystek wiązankę kwiatów swojej Dyrektorce na pożegnanie, a ucz. kl. VII. Halina Wolfartówna w imieniu przyszłej klasy VIII-ej — żegnała swe występujące ze szkoły starsze koleżanki. — Przy końcu pani Dyrektorka zbierała od obecnych rodziców i gości liczne gratulacje i podziękowania. Uroczystość zakończona została miłym podwieczorkiem, podczas którego skrzętne i gościnne gospodynie — panie z Koła Opieki Rodzicielskiej podejmowały wszystkich uczestników tej pięknej i pamiętnej uroczystości gimnazjalnej.

X. F. G.

Rozdanie świadectw maturalnych w gimn. im Mikołaja Reja.

W d. 12 b. m. odbyło się w sali aktowej (konfirmacyjnej) uroczyste rozdanie świadectw maturalnych. Na długo przed godziną 3-ą sala poczęła się zapełniać przybyłymi gośćmi, rodzicami maturzystów i młodzieżą szkolną. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli: profesorowie uczelni, p. członkowie kolegjum kościelnego ks. prof. Michejda, p. dyr. H. Burschówna, — ks. pref. Krenz, ks. Kahane i inni. Przy dźwiękach hymnu narodowego tegoroczni maturzyści wnieśli na estradę sztandar uczelni rejowskiej — a za stołem prezydjalnym zasiedli: Ks. Dyr. Rondthaler, p. wizytator Chotbod, sen Evert, mec. Eberhardt, prof. dr. Wł. Schoeneich. Uroczystość rozpoczął przemówieniem ks. Dyr. witając zebranych i odczytując sprawozdanie z życia wewnętrznego szkoły. Pamięć niezapomnianego prof. ś. p. ks. Karola Seriniego uczcili zebrani przez powstanie. Ze sprawozdania ks. Dyrektora wynika, że szkoła otrzymała cenne pomoce naukowe od p. prof. Kossobudzkiego z Parany.

W ub. roku szkolnym prowadzony był kurs obrony przeciwgazowej przez wychowanka szkoły, porucznika Filleborna. Młodzież pomagała przy spisie ludności. W grudniu zeszłego roku urządzono *próbną maturę* —

która dała wyniki dobre. Uroczyście obchodzono imieniny p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego i 150 lecie naszego kościoła parafjalnego. W dniu tym radosnym rejacy wystawili kompanję honorową na przybycie p. Prezydenta. Na 25 lecie istnienia szkoły otwarto wystawę prac uczniowskich. Związany z jubileuszem srebrnym II tom księgi pamiątkowej ukazać się ma w przyszłym roku. Szkoła otrzymała zamiennie w dzierżawę na przeciąg 12 lat plac sportowy na Mokotowie. Prace nad udoskonaleniem pobytu w „Rejówce" — trwają. W przyszłym roku szkolnym klasy: *wstępna i pierwsza nie będą posiadały uprawnień państwowych (w związku z reorganizacją szkolnictwa).*

Egzamin dojrzałości zdawało i świadectw dojrzałości otrzymało 81 uczniów.

Następnie przy dźwiękach orkiestry maturzyści przekazali sztandar — kolegom swym z klasy 7.

Odbył się akt wręczenia matur, dokonany przez ks. Dyrektora. Zasłużonym w orkiestrze maturzystom orkiestra pod batutą prof. Czubińskiego grała marsza, zgromadzeni zaś urządzili owację.

Imieniem grona profesorskiego piękne przemówienie wygłosił prof. Leon Rygier. Imieniem maturzystów odpowiadali absolwenci: Orsagh i Zdanowicz. Pięknie przemówił do młodzieży p. sen. Evert, życząc zdania *życiowego egzaminu maturalnego.*

Nagrodę p. Senatora (książka o Łukasińskim) otrzymał uczeń Łaciński. Stypendja od Kolegjum Kościelnego wręczali p. p. sen. Evert i mec. Eberhardt.

Po odegraniu hymnu studenckiego: „Gaudeamus igitur" w imieniu Koła Szkolnego przemówiła p. Borkowska apelując do zebranych w sprawie harcerstwa. Piękny referat o znaczeniu sportu w życiu szkolnem wygłosił ks. Dyrektor, dziękując prof. Olszewskiemu za usilną pracę w tej dziedzinie. Uczniowie kl. 4, 5, 6, 7, i kilku maturzystów zostali odznaczeni oznaką sportową. Wręczał ją sam ks. Dyrektor.

Przy dźwiękach marsza zebrani opuszczali salę aktową. Nastrój uroczysty i radosny podczas niedzielnej uroczystości przypominał dawne piękne *popisy — zakończenia roku.*

X. J. K.

Listy do Redakcji

Wilno, dnia 7 czerwca 1932 r.

I.

Przewielebny Ks. Redaktorze!

Uprzejmie proszę w imieniu Rady Kościelnej Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, o łaskawe umieszczenie załączonej uchwały Walnego Zgromadzenia Zboru naszego w Wilnie w najbliższym numerze Jego poczytnego pisma.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.
Ks. Michał Jastrzębski.
Prezes Rady Kościelnej.

Odpis.

Walne Zgromadzenie parafjan Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie w dniu 5 czerwca 1932 roku, po zapoznaniu się z treścią listu otwartego p. Kazimierza Żebrowskiego, umieszczonego w „Jednocie" — organie Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Warszawskiego, Nr. 4 — za rok bieżący — jednogłośnie uchwala:

1) Walne Zgromadzenie nie solidaryzuje się z treścią listu p. Kazimierza Żebrowskiego.

2) Walne Zgromadzenie wyraża swoje pełne zaufanie p. Prezydentowi Konsystorza, Bronisławowi Iżyckiemu-Hermanowi, oraz Duchowieństwu parafji Wileńskiej.

3) List p. Kazimierza Żebrowskiego bynajmniej nie odźwierciadla przekonania większości parafjan Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie i Walne Zgromadzenie, stojąc na gruncia praworządności i solidarności, uważa, że wystąpienie poszczególnych parafjan, lub poszczególnych grup parafjan, stanowiących mniejszość, jest aktem niepraworządnym, niemającym nic wspólnego z dobrem Kościoła, które jest związane z podporządkowaniem się legalnym władzom Kościelnym, t. j. Synodowi, oraz legalnym organom Synodu, w kwestjach zaś ściśle parafjalnych z podporządkowaniem się woli większości parafjan.

4) Walne Zgromadzenie potępia list otwarty p. Kazimierza Żebrowskiego, gdyż list ten wnosi tylko ferment i dysonans w życie Kościelne.

5) Walne Zgromadzenie wyraża zdziwienie, że „Jednota", jako urzędowy organ prasowy Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie, zamieściła na szpaltach swego pisma list parafjanina tut. Zboru, dyskredytujący legalne Władze Kościoła naszego bez uprzedniego porozumienia się z Generalnym Superintendentem.

6) Walne Zgromadzenie uchwala, odpis tego protokułu przesłać Konsystorzowi, a także upoważnia Radę Kościelną do umieszczenia treści tej uchwały w najbliższym numerze „Jednoty" i w innych czasopismach, o ile ku temu zajdzie potrzeba.

(—) *Ks. Michał Jastrzębski*
Superintendent Generalny
Przewodniczący Walnego Zgromadzenia.

Wilno, 5 czerwca 1932 roku.

Za zgodność: *Ks. Michał Jastrzębski.*

(—) *Ks. Paweł Dilis*
Sekretarz.

II.

Przewielebny Ks. Redaktorze!

Wobec tego iż odpowiedź na list otwarty, skierowany pod moim adresem, w „Jednocie" może nastąpić w temże piśmie zaledwie po upływie miesiąca, uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie niżej podanej odpowiedzi w Jego poczytnem piśmie.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiej czci i poważania
Bronisław Iżycki-Hermann

Odpowiedź na list otwarty p. Kazimierza Żebrowskiego z dnia 4 maja 1932 r. zamieszczonego w Nr. 4-5 „Jednoty".

Szanowny Panie!

List otwarty zamieszczony przez Sz. P, w „Jednocie" Nr. 4 5 rb. potępiający Duchownych Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, a w szczególności Ks. J. Kurnatowskiego, uważam jako odźwierciadlenie demonstracji, która miała miejsce w roku 1931 i wyraziła się w odezwie anonimowej, szkalującej duchownych i kuratorów Synodu.

Nie dziwię się, że Sz. Pan uwierzył tym insynuacjom, ponieważ zaledwie od lat paru został przyjęty na łono Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i nie miał ani czasu, ani możności zorjentować się w działalności duchownych, a tembardziej Konsystorza i Kolegjum Kuratorów.

Przekonanie, że ja, jako Prezydent Konsystorza, samodzielnie kieruję życiem Jednoty wypływa li tylko z nieznajomości ustroju naszego Kościoła.

Niestety, jestem zaledwie wykonawcą uchwał Synodu, Kolegjum Kuratorów i Konsystorza, ściśle wykonuję takowe i dlatego na mnie się skupia cała niechęć grupy malkontentów, liczącej dziś 10-15 osób, lecz nader hucznie nazywającej siebie parafją.

Gdybym naprawdę miał tę władzę, jaką mi w swem przekonaniu Sz. Pan przypisuje, to w sposób radykalny już bym wytępił warcholstwo i postawił pod pręgierz tych kilkunastu, którzy uprawiają politykę mętnej wody.

Wobec tego, że inni błędnie poinformowani parafjanie także mogą mię nagabywać listami otwartemi, zaś czasu nie mam na tego rodzaju korespondencję, przeto oświadczam, iż nadal odpowiadać na podobne listy nie będę.

B. Iżycki Hermann
Prezydent Konsystorza Wileńskiego
Ew. Reformowanego

Wilno, dnia 7 czerwca 1932 roku.

Z parafji Radomskiej

(Korespondencja).

W dniach od 25 — 27 maja r. b. parafja Radomska obchodziła swe pierwsze święto misyjne. Ponieważ uroczystości takiej nie znano w parafji, przeto fakt ten wzbudził wśród ewangelików wielkie zainteresowanie, czego dowodem była liczna frekwencja parafjan zarówno z miasta, jak i ze wsi. W uroczystości wzięli udział następujący księża pastorowie: ks. senjor F. Gloeh z Warszawy, ks. J. Winkler z Pilicy, ks. H. Boettcher z Nowosolnej, ks. J. Lehman ze Zduńskiej-Woli. Dnia 25 maja o godz. 7 wiecz rozpoczęto uroczystość wstępnem nabożeństwem, w którem pierwsze kazanie wygłosił miejscowy pastor ks. E. Friszke na tekst I. kor. 9 16 i 17, wskazując na fakt, że żyjemy w obecnych czasach pod znakiem zjazdów i konferencyj. Słyszymy o zjazdach polityków, agrarjuszy, medyków, poetów, muzyków, powieściopisarzy i t. d. Jaki jest cel tych zjazdów? Wymieniają swe myśli, dzielą się zdobytem doświadczeniem, myślą nad metodami działania w kierunku realizacji idei, im wszystkim wspólnej, a na zakończenie dodają sobie bodźca do dalszej intensywnej pracy i rozchodzą się z cichem ślubowaniem w sercu, że będą nadal pracować dla dobra swej idei. Tak i ten zjazd misyjny niechaj ożywi nas wszystkich gorącym zapałem dla naszej idei Chrystusowej i niechaj da głębokie zrozumienie naszego posłannictwa względem pogan, by w myśl słów ap. Pawła choć w części spłacić wielki dług wdzięczności względem Chrystusa. Jako drugi przemawiał ks. J. Winkler (Mat. 5 14,15), wskazując na to, że w myśl słów Chrystusa jesteśmy światłością świata i winniśmy to światło ewangelji nieść w otoczenie swoje, a potem do krajów pogańskich. Dn. 26 maja o godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo w języku niemieckim. Miejscowy pastor wygłosił kazanie na tekst Dz. Ap. 17 22—24, ilustrując wydarzenie z życia ap. Pawła, gdy stanął w świątyni ateńskiej, tchnącej sztuką i między ołtarzami, poświęconemi Apollinowi, Hermesowi, Tezeuszowi, Pallas-Atenie... zauważył ołtarz, poświęcony „Nieznanemu Bogu". Wyczuł ap. Paweł, że w duszy pogańskich greków drzemie utajona idea o Bogu, Który jest potężniejszy, niż ich bogowie z głazu i ze śpiżu wykuci, Którego jeno nie znają. Tak jak ap. Paweł odsłonił oblicze Nieznanego Boga, wskazując na Jego miłość, dobroć, wielkość, tak i my stęsknionym duszom pogańskim winniśmy nieść światło i pocieszenie. — Gdyby w sercach słuchaczy zrodziło się pytanie, czy rzeczywiście tak wielka jest tęsknota pogan za żywym Bogiem, ten z ust ks. H. Boettchera (Jan 12 21) usłyszał, jak matki za cenę własnych dzieci, rzucanych na pastwę zachłannych bogów, pragną uzyskać pokój wewnętrzny, a nie mogą. Gdyby zaś ktoś przypuszczał, że we „własnym domu" mamy dość

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Rozdział 9.

Nauka religji w szkole.

Naukę tę w ramach programu nauki w szkole wogóle, trzeba tak zorganizować, by z jednej strony zazębiała się z innemi przedmiotami, t. zw. przedmiotami świeckiemi, z drugiej zaś strony by pomocną była dziecku w procesie rozwijania się najgłębszych i najszlachetniejszych w niem pierwiastków. Przyjazna współpraca nauczyciela świeckich przedmiotów z nauczycielem religji i odwrotnie powinna mieć na celu dopomożenie dziecku do uaktywnienia najlepszych indywidualnych sił dlatego, by wykształtowała się zwarta osobowość, która całem swem postępowaniem w społeczeństwie wzniecać będzie tęsknotę i pragnienie coraz to doskonalszego stanu rzeczy.

Póki mamy szkołę, jaką mamy, ze wszystkich sił starać się musimy, by przedmioty nauczania wzajemnie się wspierały i jedno miały na celu: służyć młodzieży na drodze jej rozwoju do urzeczywistnienia się.

Nadejdzie dzień wielkiej reformy szkolnej — wtedy sprawa wychowania religijnego rozwiąże się sama przez się. Nie opuszczając jednak gruntu dziś realnego, uczynić musimy, na co nas stać, by przez szkołę i ze szkoły wyszły jednostki zdolne do samoistnego tworzenia.

I nauczyciel religji — a bodajże on przedewszystkiem — dziś musi mieć na uwadze prawdę, która jak nić złota snuje się przez całą niniejszą pracę, a którą potwierdza sławny uczony i pedagog genewski Ferrière. Tenże myśliciel w jednym ze swych odczytów podkreślił: „Dawniej sądzono, że możliwe jest kształtowanie duszy człowieka przez działanie tylko zewnętrzne tak, jak to czyni n. p. garncarz z gliną. Dziś rozumiemy, że uznać trzeba i popierać rozwój i wzrastanie, dokonywujące się od wewnątrz, i w tem rola wychowawcy podobna jest roli ogrodnika, który nie zmusza rośliny do przybrania kształtu przeciwnego jej naturze. On wie, że jego wola może tylko przyjść z pomocą naturze i w tym celu dba, by młoda roślinka miała glebę, światło i cień, wilgoć i ciepło.

Jeżeli kto, to właśnie nauczyciel religji może być wykładnikiem tej prawdy, że dziecię — to myśl Boża, która dąży do realizacji.

Praca jego w dzisiejszych warunkach jest nie do pozazdroszczenia. Nauka religji, właściwie ujęta, przechodzi czasem siły człowieka, dlatego też dla ułatwienia sobie pracy niejeden traktuje naukę religji przedewszystkiem jako *naukę*, nie bacząc, co się w duszy dziecięcia dzieje, czy ona nie karleje, nie marnieje, by ostatecznie, nie mając sił wewnętrznych, zacząć potem taniec około złotego cielca.

Stoimy na stanowisku, że nauka religji nie tyle polega na nauczaniu, na wpajaniu w mózgi prawd religijnych, ile raczej na budzeniu najgłębszych sił duchowych, którym trzeba podporządkować całe życie.

Na tej podstawie musimy trwać, jeżeli nie chcemy, by młodzież została pozbawiona najistotniejszych cech człowieczeństwa.

Podkreślamy, że zadanie to trudne, o wiele trudniejsze od dawniej pojmowanego. Wszelako: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila".

pracy, dość własnych kłopotów i brak nam czasu na pracę poza ramami chrześcijańskiego świata, ten z ust ks. J. Lehmanna (Gal. 6 2) usłyszał, jak Bodelschwing dużo znalazł czasu dla poparcia akcji misji wśród pogan, mimo że w zakładzie swym roztaczał opiekę nad 7.500 epileptyków. Dn. 26 maja o godz. 5 po poł. odbyło się nabożeństwo polskie. W I kazaniu ks. Boettcher (Ew. Jana 10 16) poruszył pytanie, czy dzisiejsze chrześcijańswo jest żywotne, by tchnąć ożywcze, twórcze pierwiastki w życie pogan. Udawadniał zarazem, że choć nie brak strupieszałości w kadrach chrześcijan, to jednak idea Chrystusowa ma swą siłę ożywiającą. Gdy wspomniał o tych, którzy negują istnienie Boga, wtedy sam Bóg przemówił błyskawicami, rzęsistym deszczem i głosem piorunów, jakgdyby zamanifestować chciał swoje istnienie.

Gdy ustalone zostały kwestje konieczności misji wśród pogan i żywotności chrześcijańskiej, przemówił ks F. Gloeh (Jez. 60 1 6), wskazując, jakiemi metodami należy pracować. Miłość Chrystusowa jest jedyną drogą do celu. Bez dowodów miłości nie wzbudzimy zaufania do idei Chrystusa Bez zaufania do chrześcijaństwa nic nie stworzymy. Jeśli w życiu gospodarczem wskutek braku zaufania nic pozytywnego zdziałać nie można, czego dowodem jest obecny kryzys gospodarczy, to cóż dopiero mówić o życiu religijnem. W ostatniem kazaniu ks. Lehman (Ew. Jana 14,6) parafrazował słowa Gandhiego i innych światłych bohaterów ducha, którzy w zupełności doceniają wielkość nauki Chrystusa, jeno tak mało widzą odbicia tej idei w życiu chrześcijan. Gorzkie te zarzuty pod adresem dzisiejszego chrześcijaństwa wywarły głębokie wrażenie, to też nabożeństwo zakończono pokutną modlitwą do Boga, którą duchowni i zbór na klęczkach zmówili. — Dn. 27 maja odbyły się jeszcze nabożeństwa w dwóch kantoratach parafji Radomskiej. Obfity padł zasiew Słowa Bożego w kazaniach i pieśniach chóralnych. Oby to wszystko Bóg łaskawy raczył pobłogosławić.

Ks E. F.

Kolonja letnia Tow. Pol. Ewang.

w DZIĘGIELOWIE

Jakiem dobrodziejstwem jest dla dziecka świeże powietrze, tego dziś nie trzeba tłumaczyć i tembardziej jest ono potrzebne dla dziecka oddychającego cały rok powietrzem wielkiego miasta przemysłowego, suto zaprawionego dymem i wyziewami fabryk. To też ludzie zamożniejsi w okresie wakacji szkolnych starają się dzieci swoje wysłać na wieś, czy na letnisko, aby tam wśród lasów i pól, kąpiąc się w kryształowem, słonecznem powietrzu nabrały sił i zdrowia.

Niestety dzieci, które tego powietrza tak bardzo potrzebują dzieci suteryn, poddaszy i ciasnych, robotniczych izb, te nie mają możności poznać tych rozkoszy wiejskich. Wreszcie znaleźli się ludzie którzy zrozumieli, że i tu trzeba przyjść z pomocą i zorganizowano kolonje Z.O.K.Z., na które jednak może być prnyjęta stosunkowo niewielka garstka naszych dzieci ewangelickich, aczkolwiek przyznać trzeba z wdzięcznością iż Z.O.K.Z. w miarę możności stara się nam iść na rękę.

To też za inicjatywą ks. senjora Kulisza, który na rzecz kolonji letniej oddał część zakładów Ebenezer, zorganizowano przed trzema laty kolonję letnią dla ubogiej dziatwy ewangelickiej z Górnego Śląska w Dzięgielowie. Kolonja ta, urządzona u stóp Beskidów w środowisku ewangelickiem, zjednała sobie od razu szerokie wzięcie.

Finansowo organizacją jej zajęły się koła Towarzystwa Polskich Ewangelikow.

W ubiegłym roku kolonji groziło fiasko z powodu braku funduszów — jednak na apel Ks. Senjora postanowiono się odwołać do społeczeństwa o pomoc i kolonję za wszelką cenę urządzić.

Powstał Komitet dla sprawy kolonji letnich, na którego czele stanął ks. prof. Figaszewski. Poszły w ruch listy składkowe — posypały się dary pieniężne na ręce ks. prof. Figaszewskiego, który zebrał blisko 1 i pół tysiąca złotych od tak ofiarnego, choć przyciśniętego kryzysem społeczeństwa, zapukano do władz i oto zebrała się sumka, za którą można było wysłać aż 100 dzieci na miesięczne wywczasy do Dzięgielowa. Znalazło się nauczycielstwo ofiarne, które poświęciło swój wakacyjny czas, by zająć się bezinteresownie kolonją. Kolonja stała tak pod względem gospodarczym jak i wychowawczym na najwyższym poziomie, o czem najlepiej świadczyły zdrowe i opalone buzie małych kuracjuszy. Zasługa to w wielkiej mierze tak opiekunów jak i gospodarza p. naucz. Lasoty, który od trzech lat prowadzi jako kierownik kolonję. Potem nadszedł sierpień, dzieci odjechały do domów, a na ich miejsce miały przyjść dzieci wysłane przez Z. O. K. Z. lecz okazało s.ę że Z. O. K. Z. nie posiada funduszów na wysłanie wszystkich dzieci. Jak tu pogodzić, kto ma jechać, a kto nie, kiedy wszystkim obiecano — nie pozostawało nic innego jak pozostałe dzieci odesłać do domu. Lecz ks. pastor Figaszewski inne znalazł wyjście: oto na swą odpowiedzialność wysłał pozostałe blisko 40 dzieci do Dzięgielowa, gdzie przez sierpień przebywały. Potem wróciły do do-

Z drugiej strony nauka religji w naszem ujęciu ma niepowszedniego sojusznika w dziecięciu samem. W każdem dziecięciu i w każdym człowieku, który jeszcze niezupełnie ugrzązł w materjaliźmie — w dziecięcej szczególnie „piersi gnieździ się biały łabędź tęsknoty za Bogiem i bezpośrednia wiedza o Bogu". „Przedwieczna tajemnica pragnie osłonić się w duszy człowieka, a dusza człowieka pragnie wedrzeć się w tajemnicze przedwieczności łono". I prawdą jest, co Augustyn wyznaje w słowach:... „Chwalić Cię pragnie człowiek, mała cząstka stworzenia Twego. Ty sprawiasz, iż radością jest chwalić Cię, bo stworzyłeś nas, kierując nas ku sobie i nie znajdzie serce nasze spokoju, aż odpocznie w Tobie".

Przez przeszło 20 lat obserwuję znaki życia religijnego u dzieci i starszych i doszedłem do przekonania, że dziecię ma dziwne odczucie najgłębszych prawd, że posiada pewien specjalny zmysł, który starsi w wirze życia mniej lub więcej zatracają. Zmysł ten nazwałbym *zmysłem metafizycznym*. „Już Pitagoras mawiał — zauważa Komeński w swej Wielkiej Dydaktyce — że zdolność do pojmowania (najgłębszych) rzeczy jest wrodzona do tego stopnia, iż gdyby kto 7 letnie dziecię celowo i stopniowo umiał naprowadzać, dziecię takie na podstawie umiejętnych pytań potrafiłoby dać odpowiedzi na wszelkie zagadnienia filozoficzne. Za pośrednictwem tego zmysłu wewnętrznego metafizycznego dziecię pozostaje w kontakcie ze światem pozazmysłowym, ze światem ducha. Jeżeli metafizyczny zmysł ten rozwija się normalnie ze zmysłami fizycznemi, jak wzrok, słuch, dotyk i t. d. w sprzyjających warunkach, wtedy dziecię rozwija się prawidłowo, harmonijnie, w myśl swego przeznaczenia".

Powyższa myśl zarysowywała się w wyobraźni oryginalnego pedagoga niemieckiego Jana Pawła Richtera, który w § 38 swej Lewanny mówi: „Gdyby nie znajdowała się u dziecka w uśpieniu cała religijna metafizyka, jakżeż możnaby je wogóle zaznajomić z pojęciami takiemi, jak: wieczność, Bóg, świętość, skoro tych pojęć nijak nie możemy uzmysłowić... Wartosci metafizyczne są u dzieci pełniejsze i żywsze, niż się naogół przypuszcza, a czteroletnie dziecię pyta już o to, co znajduje się poza deskami ogrodzonego świata i o powstanie Boga.

Otóż wychowawczym zabiegiem musi być czujna troska o to, by ten zmysł metafizyczny, to wewnętrzne oko skierowane w stronę świata duchowego, w miarę napływu wrażeń ze świata materjalnego, nie zatracił się, przeciwnie by stał się coraz to jaśniejszy i wrażliwszy. Wrażenia tego zmysłu metafizycznego, połączone z wrażeniami ze świata materjalnego, stopią się wtedy w duszy dziecięcej w przeżycia, jakie być muszą, by zmobilizowane i wyzwolone zostały w dziecięciu te siły, które mu są potrzebne do urzeczywistnienia sobą i przez siebie myśli Bożej.

Nauczyciel religji szczególną opieką otoczy ten zmysł metafizyczny. Wczuwając się w psychiczne życie dziecięcia, potrafi przez to okno metafizycznego zmysłu dziecięcia oglądać zjawiska świata duchowego. Innemi słowy: nauczyciel religiji musi stać się dzieckiem, by za pośrednictwem lornety zmysłu metafizycznego dziecka zaznajomić je stopniowo ze światem Chrystusa, który jest przecież światem Boga.

(c. d. n.)

mu, ale pozostał dług za ich utrzymanie. Teraz wykazał ks. Figaszewski całą swoją energję i tak długo pukał, szukał, aż potrzebną kwotę znalazł.

Wspominając Kolonję nie mogę na zakończenie wstrzymać się od wyrażenia serdecznego „Bóg zapłać" społeczeństwu ewangelickiemu Ks. senjorowi Kuliszowi, Ks. past. Figaszewskiemu, Siostrze przełożonej, zakł. Ebenezer oraz opiekunom za poświęcenie dla kolonji, gdyż bez tego nie byłoby o niej nawet mowy.

Kierownik kolonji.

Polski Zbór ewang.-augsburski w Grudziądzu

Podczas minionych świąt Zmartwychwstania Pańskiego Polski Zbór Ewang. Augsburski w Grudziądzu obchodził cichą pierwszą rocznicę swego powstania i rozpoczęcia pracy kościelnej (*odprawienie pierwszego nabożeństwa*). Początki organizowania Zboru sięgają listopada 1930 roku. Wówczas to przybył niżej podpisany z Bydgoszczy z p. Brunonem Mikołajem Ernstem do Grudziądza, by zbadać miejscowe warunki i przekonać się o możności założenia Zboru.

Krótka narada, odbyta w mieszkaniu pp. Ernstów z panami: Bucholhtzem i Raszką była zakończeniem pierwszego przyjazdu. Wydzierżawienie świątyni, w której możnaby odprawiać nabożeństwa w języku polskim, okazało się rzeczą niemożliwą do zrealizowania. Kołatano w różne strony. Wysłano pismo do prezydenta m. Grudziądza p. inż Włodka. W uprzejmym liście odpowiedział p. prezydent Włodek, że doniosłość sprawy ocenia, ale niestety nic nie może poradzić. Wówczas ówczesny proboszcz polskiego zboru ewang. augsb. w Bydgoszczy napisał list do ks. Diballa, proboszcza ewang. unijnego w Grudziądzu, a dwaj niezmordowani działacze miejscowi: panowie:



Ks. administrator i Kolegjum Kościelne Polskiego Zboru E. a. w Grudziądzu.

Ernst i Buchholtz sprawę zreferowali ustnie. Księża z bratniego kościoła postanowili wydzierżawić Polakom-ewangelikom piękną swą świątynię przy ulicy Mickiewicza. Organizowanie się zboru potoczyło się wtedy szybkiem tempem.

Do zboru zapisało się 30 przedstawicieli rodzin — jak również pojedyńczy przedstawiciele społeczeństwa polsko - ewangelickiego. Przeważali mieszkańcy z b. kongresówki i Ślązacy z Cieszyńskiego. Pierwsze uroczyste nabożeństwo z Komunją Św. odprawione zostało w 3 dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego 31 roku. Zapełnienie świątyni wiernymi wykazało, jaką potrzebą było założenie zboru. Po tem nabożeństwie odbyło się zebranie wszystkich zborowników na którem dokonano wyborów pierwszego kolegjum kościelnego. Wybrani zostali pp. M. B. Ernst, G. Gede, G. Menke, J. Buchholtz, A. Mauer, F. Metzger, A. Raszka, J. Kaleta, P. Miech, A. Bart, A. Missol, A. Damic.

Od samego początku swego istnienia kolegjum rozpoczęło planową pracę przyciągania do zboru tych Polaków-ewangelików — którzy o istnieniu zboru nie wiedzieli, lub z jakichkolwiek powodów się nie zapisali. Praca ta poczęła wydawać najlepsze wyniki. Łączność ze zborem nawiązali również członkowie Kościoła Narodowego, którzy się stali naszymi sympatykami — przybywając stale na nabożeństwa niedzielne. Przeniesienie się ks. pastora z Bydgoszczy do Warszawy też sprawie pomogło. Zamiast 1 nabożeństwa w miesiącu — były odprawiane 2 nabożeństwa w odstępach dwutygodniowych.

Pod umiejętną batutą miejscowego organisty prof. Mielkego powstał chór mieszany, który często upiększał nabożeństwa świąteczne. Solo podczas nabożeństw śpiewała p. prezesowa Ernstowa. Gościnne progi prezesostwa Ernstów znakomicie przyczyniły się do zbliżenia członków zboru. A w zebraniach tych o charakterze iście rodzinnym często brał udział ks. proboszcz Diball z kościoła unijnego. I ks. proboszcz Gürtler serdecznie się odnosił do wszystkich naszych poczynań.

Z pośród czynności kościelnych, oprócz nabożenstw niedzielnych i świątecznych było chrztów 3 i zgonów 3.

Zbór był reprezentowany przez ks. pastora i prezesa kolegjum na *25 jubileuszu* ks. senjora Manitiusa w Poznaniu.

W 2 święto Zmartwychwstania Pańskiego b. r. jako w I rocznicę powstania Zboru, odprawione zostało nabożeństwo uroczyste. Było ono zarazem nabożeństwem pożegnalnem dotychczasowego ks. administratora. Podczas nabożeństwa chór odśpiewał pieśń: „Duszo Zbawiciel Twój" — zaś prezesowa Ernstowa wykonała „Ojcze Nasz" — Haydna. Świątynia była przepełniona wiernymi.

Wieczorem w domu prezesostwa Ernstów odbyło się przy udziale 27 osób i wszystkich członków kolegjum kościelnego pożegnanie ks. pastora, obecni też byli ks. ks.: Fibich z Torunia i Missol z Działdowa.

Wygłoszono szereg przemówień. Na pomyślność Zboru grudziądzkiego i dalszej pracy ustępującego ks. pastora.

Kolegjum kościelne ofiarowało pięknie wykonane zdjęcie fotograficzne, w ozdobnej ramce z napisem (czcionkami gotyckiemi) „Założycielowi i Pierwszemu Duszpasterzowi Polskiego Zboru Ewang. Augsburskiego w Grudziądzu Kolegjum Kościelne".

Oby ta pierwsza rocznica powstania zboru stała się dla wszystkich zborowników bodźcem do ofiarnej pracy dla dobra Kościoła Ewangelji i na pożytek ukochanej Ojczyzny.

X. J. K.

SPRAWOZDANIE

z działalności T. P. M. E. w Warszawie za rok 1931/1932.

Jak poprzedniemi laty tak i w roku ubiegłym sprawozdawczym, działalność Towarzystwa rozwijała się najintensywniej w kierunku towarzyskim.

Niestrudzony Wydział Zebrań Towarzyskich, idąc ręka w rękę z Kołem Dramatycznem, dał szereg wieczorów t. zw. „Herbatek", na których niebywała frekwencja dała najlepsze świadectwo, że praca w tym kierunku trafiła na właściwą drogę.

Koło Dramatyczne, pracujące w warunkach lokalnych nader utrudnionych, umiało jednak zainteresować szeroki ogół nawet poza sferą samych członków Towarzystwa i stało się tem samem niejako przynętą na wszystkich imprezach, na wspomnianych „Herbatkach", na Kiermaszu, w domu starców i t. d., przynosząc Towarzystwu zł. 196.73 gr. dochodu, a więc niemal co do grosza preliminowaną sumę budżetową.

Koło to pozostawało pod kierownictwem p. Henryka Szenka.

Wydział Zebrań Towarzyskich, poza wspomnianemi wyżej „Herbatkami", zorganizował Koncert Religijny, Zabawę Dziecięcą, koncert w domu starców, dwie zabawy taneczne — ściągając tym sposobem do lokalu naszego 1198 osób i dając dochodu zł. 435.97 gr.

Niezależnie od tego Wydział prowadził w dnie klubowe bufet dla Członków Towarzystwa z którego dochód wyniósł zł. 37.94.

Wydział ten, wraz z Wydziałem Robót Ręcznych, pozostawały pod kierownictwem p. Heleny Bucholcowej.

Za obydwoma temi organami Towarzystwa podążał z natury rzeczy nikomu nie znany i nie widoczny, a jednak wiele nakładu pracy wymagający Wydział Techniczny pod kierunkiem p. Ryszarda Uttkego.

Koło Śpiewacze „Hejnał", które, w roku sprawozdawczym, zrezygnować musiało z lokalu w piątki na rzecz nowopowstałego Chóru Kościelnego, na którego korzyść odpadła mu też część członków chóru, miało do dyspozycji swojej tylko jeden dzień w tygodniu na próby.

Koło to występowało we wspomnianym już koncercie religijnym, na akademji jubileuszowej w 150-letnią rocznicę kościoła naszego, na kiermaszu, na 2 herbatkach, i na zewnątrz w Konserwatorjum i w Colosseum jako członek Związku Chórów Mazowieckich.

Koło dało dochodu zł. 200.

Kierownictwo Koła przechodziło z rąk do rąk i w żadnych rękach dłużej nie pozostawało.

Koło Samokształcenia, jak zwykle, organizowało wieczory dyskusyjne, których odbyło się 3., prowadziło bibljotekę, czytelnię i, zawsze ruchliwą Sekcję Krajoznawczą, która to Sekcja, poza wycieczkami, zorganizowała również odczyt o Ziemi Świętej z przezroczami.

Koło to pozostawało pod kierownictwem p. Otylji Tauchert.

W roku sprawozdawczym powstała nowa Sekcja Siatkówki pod kierownictwem p. Artura Gansnera, która, wraz z Sekcją Tennisową mają w przyszłości tworzyć Koło Sportowe.

Siatkówka cieszy się powodzeniem.

Co się tyczy sekcji tennisowej, to ta przechodziła w roku sprawozdawczym „fazę budowy", a sprawozdanie z jej eksploatacji, której rozpoczęcie należy liczyć od dnia uroczystego otwarcia t. j. od 16 maja r. b. będzie aktualne dopiero w roku następnym.

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby drogą zbierania ofiar, loterji fantowej i zorganizowanego przed Bożem Narodzeniem Kiermaszu zdołał powiększyć fundusz do sumy zł. 46.748,93 gr.

Komitet pozostawał pod kierownictwem p. Eug. Radomskiego.

Komisja do spraw budowy siedziby, po rozpatrzeniu różnych projektów i porozumieniu się z rzeczoznawcami, doszła do konkluzji że tylko plac przy rogu Solnej i Elektoralnej odpowiada wymaganiom, ze względu jednak na przeżywany obecnie kryzys gospodarczy nie miała możności posunięcia naprzód sprawy budowy, ani też zbiórki ofiar pod obiecanym protektoratem NPW. ks. Biskupa.

Wspomniany wyżej kryzys wpłynął też niezawodnie na małą liczbę nowoprzybyłych członków, których Komisja Balotująca przyjęła tylko 12. osób.

W związku z omawianym kryzysem Towarzystwo powołało do życia Komisję do spraw bezrobotnych członków naszego Towarzystwa, która to Komisja na szczęście nie wiele miała pracy.

Wreszcie Zarząd Towarzystwa przy współudziale odnośnych organów Towarzystwa tudzież ks. dziekana K. Michejdy, ks. J. Kahanego, zorganizował dnia 30 grudnia r. ub., jako w 150 letnią rocznicę kościoła naszego stołecznego — Akademję uroczystą, a zaś dnia 8 maja r. b., jako w dzień obchodu uroczystości tej przez Zbór nasz stołeczny — złożył wieniec na grobie budowniczego umiłowanego kościoła naszego — ś. p. Zugka.

A skooptowany w ostatnim czasie Wydział Prasowy przystąpił do systematycznej pracy dając w naszych pismach ewangelickich wzmianki i artykuły z życia i działalności Towarzystwa, propagując je w ten sposób wśród całego naszego społeczeństwa ewangelickiego.

Reasumując to wszystko stwierdzić wypada, że rok ten, jakkolwiek niezbyt pomyślny pod względem materjalnym, jednak nader pomyślny jest pod względem moralnym jeżeli weźmiemy pod uwagę wielki nakład pracy wielu członków i dzięki temu wszechstronny rozwój Towarzystwa, a wzgląd ten ostatni jest bodaj korzystniejszy dla nas niż pierwszy.

Kończąc sprawozdanie niniejsze, Zarząd T. P. M. E. składa na tem miejscu wszystkim ofiarodawcom i wszystkim tym, którzy życzliwość i sympatję naszemu Towarzystwu okazali, a w szczególności NPW. ks. Biskupowi D-rowi J. Burschemu za przyjęcie protektoratu nad uplanowanym Komitetem Obywatelskim — wyrazy serdecznego podziękowania.

Zarząd T. P. M. E. w Warrzawie.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Sekcja Krajoznawcza T.P.M.E. przyłącza się do wycieczki, organizowanej przez Związek Naucz. Polsk. w Warszawie p. t. „Krajoznawczo-turystyczny obóz wędrowny — Polskie Morze".

Czas trwania wycieczki od 3 do 16 lipca r. b.

Koszty: utrzymanie, noclegi i zwiedzanie — 98 zł.

Uczestnicy wycieczki korzystają ze znacznej ulgi kol., wynoszącej 82 proc. (taryfa wojskowa).

Pobyt w namiotach.

Trasa wyc.: od słupa gran. na rz. Piaśnicy przez Dębki, Karwie, Rozebo (latarnia o 6 milj. świec), półwysep Hel, Gdynia, Gdańsk.

Rozwiązanie wycieczki w Gdyni ew. w Gdańsku 16 lipca r. b.

Cel wyc.: krajoznawstwo, gimnastyka, sporty.

Na miejscu zostaną wygłoszone referaty, dotyczące przedmiotu wycieczki. Codziennie gimnastyka, plażowanie i gry ruchome.

Wycieczkę prowadzi doświadczony kierownik p. Früboes Reinhold, przewodniczący Sekcji Krajoznawczej T. P. M. E. i sekcji Krajoznawczej Zw. Naucz. Polsk. w W-wie.

W podróż należy zabrać z sobą: plecak, koc, prześcieradło i jasiek.

Zgłoszenia przyjmują do 20 czerwca r. b. (z zadatkiem 60 zł.) p. Reinhold Früboes w lokalu Towarzystwa w piątki od g. 20-ej i p. Leokadja Stockmanówna (tel. M. S. Wojsk. 207).

Wiadomości z Kościoła i ze świata

CIESZYN.

Związek Pol. Młodz. Ewang. Woj. Śląskiego urządza i w tym roku kolonję letnią dla młodzieży ewang. w Dzięgielowie. Koszta dziennego utrzymania wynoszą 3.50 zł. Zabrać należy z sobą bieliznę na łóżko, poduszkę, koc i trepki do chodzenia w pokojach. Na miejscu plac tennisowy i na siatkówkę, woda, las i możliwość wycieczek jak w góry polskie tak i czeskie. Z kolonją połączony będzie kurs dla sekretarzy Kół związku Młodzieży i kurs biblijny. Kolonja rozpoczyna się 1-go lipca i trwa do 25 sierpnia. Zgłoszenia na kolonję należy wnosić na ręce Ks. J. Nierostka w Cieszynie do 1-go lipca a od 1-go lipca na adres — Kolonja Związku Pol. Młodz. Ewang. w Dzięgielowie.

KATOWICE.

„Polska Zachodnia" donosi o nowym prowokacyjnym wybryku antypolskim w Golasowicach. W r. b. rozpoczęto tam remont kościoła ewangelickiego, wybudowanego w r. 1820.

Na fasadzie tego kościoła widniał napis w języku polskim, zawierający wyjątki z Pisma świętego.

Niewykryty dotychczas sprawca zniszczył w barbarzyński sposób wspomniany napis, świadczący o polskiej historji kościoła ewangelickiego w Golasowicach.

ROSJA SOWIECKA. (**Propaganda bezbożników**).

Związek bezbożników sowieckich otrzymał od rządu subwencję w kwocie 200.000 rubli na urządzenie teatru, który ma być poświęcony wyłącznie propagandzie antyreligijnej. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 8.VI do 14.VI r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Ryszard Werner z Emilją Wandą Schilling, Waldemar Haag z Zofją Lubaniak, Hellmuth Gehlert z Erną Małgorzatą Dierske, Albert Schwartz z Anną Wandą Hörauf, Emil Tober z Natalją Ajmietiew, Gustaw Rosental z Marją Zakrzewską.

Zmarli: Nela Adela Wujcik 11 mies. córka kotlarza.

Porządek nabożeństw.

19 czerwca, IV niedziela po Trójcy Św. (Dz. Ap. 4.1-12)
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. dj. Rüger.*
„ 9.15 r., naboż. szkolne, (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 9.30 rano, naboż. w jęz. niemieckim, *ks. wik. Arlt.*
„ 11.30 „ naboż. w języku polskim, *ks. djak. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
23 czerwca, 8 w. naboż. bibl. (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*
24 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 19. VI o g. 10 .rano nab. odprawi ks. senjor F Gloeh

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 19.VI do 25.VI 32 r.

Niedziela 19. VI. 32. 12.15 Poranek muzyczny. 12.55 Odczyt. 13.10 Koncert. 14.00 Odczyt. 14.15 Muzyka. 14.30 „Porady weterynaryjne" 14.50 Muzyka. 15.05 Odczyt. 15 25 Muzyka. 15.40 Radjotygodnik. 16.05 Płyty. 16.10 Transmisja Wyścigu Samochodowego. 16.20 Płyty. 16.45 Odczyt p. t. „W 15-tą rocznicę utworzenia Armji Polskiej we Francji" — dr. Wacław Lipiński. 17.00 Koncert. 18.00 Wiadomości. 18.20 Muzyka. 19.35 Skrzynka pocztowa. 20.00 Koncert. 20.55 Kwadrans literacki. 21.10 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Poniedziałek 20. VI. 32. 12.10 Przegląd Prasy. 12.45 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Pogadanka francuska. 17.00 Muzyka. 18.00 „Szkolnictwo zawodowe" 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Feljeton. 20.15 Transmisja Operetki.

Wtorek 21. VI. 32. 12.10 Przegląd Prasy. 12.45 Płyty. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.35 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 15.40 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 „Zagadnienie Pacyfiku" 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Wiadomości rolnicze. 20.00 Koncert. 20.55 Feljeton 21.10 Koncert. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Środa 22. VI. 32. 12.10 Przegląd Prasy. 12.45 Płyty. 15 35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Koncert. 18.00 „Sport w zyciu młodzieży" 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa. 20.00 Koncert. 20.55 Kwadrans literacki. 21.10 Recital fortepianowy. 21.50 Dziennik Radjowy. 22.00 Muzyka. 22.25 Odczyt esperancki. 22.50 Muzyka.

Czwartek 23. VI. 32. 13.35 Płyty. 16.05 Audycja dla nauczycieli muzyki. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Wśród książek. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Komunikat Rolniczy. 20 00 Koncert. 21.20 Transmisja „Wianków na Wiśle" 22.00 Muzyka.

Piątek 24. VI. 32. 12.45 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 „Rytm życia" 17.00 Muzyka. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd Rolniczej Prasy. 20.00 Koncert. 20.55 Feljeton. 21.10 Koncert. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Sobota 25. VI. 32. 12.45 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Przegląd wydawnictw. 17.00 Koncert. 18.00 Radjokronika. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 „Książka rolnicza" 20.00 Koncert. 20.55 „Na widnokręgu" 21.10 Koncert. 22.05 Koncert. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.